

# Mechanizm kozła ofiarnego w narracjach o wydarzeniach Marca '68



MAREK WOŹNIAK

## **Mechanizm kozła ofiarnego w narracjach o wydarzeniach Marca '68\***

Przypadająca w tym roku pięćdziesiąta rocznica tzw. wydarzeń marcowych sprzyja moim zdaniem nie tylko próbom opisu/przypomnienia faktów i procesów, które miały miejsce w Polsce w roku 1968, ale także refleksji – zwłaszcza biorąc pod uwagę aktualny kontekst związany z kryzysem relacji polsko-izraelskich, a będący konsekwencją nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej i niezbyt udanych wysiłków podejmowanych przez rządzących „zmierających” do złagodzenia jego skutków (do czego wrócę jeszcze w zakończeniu) – nad obecnymi w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej wizerunkami/obrazami „Marca '68” oraz strategiami interpretacji wydarzeń. Zakładając, że niezwykle skutecznym narzędziem służącym ich wyjaśnieniu może okazać się propozycja René Girarda, który w swoich pracach zaproponował patrzenie na pojawiające się we wszystkich kulturach kryzysy przez pryzmat fenomenu kozła ofiarnego oraz opisał obecne w nim mechanizmy, w swoim tekście spróbuję pokazać, w jaki sposób dyskursy, a co za tym idzie także obecne w nich interpretacje i wyjaśnienia, adaptują na swoje potrzeby uniwersalne w swojej naturze elementy procedury opisanej przez francuskiego antropologa.

Nie podejmując się w tym miejscu całościowej rekonstrukcji myśli/propozycji Girarda, przypomnę w tym miejscu jedynie, że definiując kozła ofiarnego, przytacza słowa Kajfasza zawarte w Ewangelii św. Jana: „Lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze...” (Girard 1987, 163), co w jego przekonaniu oznacza, iż pojęcie to zawiera w sobie założenie o niewinności ofiary, kolektywną nienawiść, która się na niej skupia, oraz kolektywnie realizowany efekt owej nienawiści (tamże, 62). R. Girard wskazuje na cztery podstawowe stereotypy prześladowcze, których istnienie (występowanie), niekoniecznie wszystkich jednocześnie, sprzyja pojawieniu się fenomenu kozła ofiarnego. Są to:

stereotyp kryzysu odróżnorodnienia; stereotyp zbrodni odróżnorodniających (stereotyp oskarżycielski); stereotyp znaków selekcji ofiarniczej, czyli cech odróżnorodnienia; stereotyp samej przemocy – więcej o mechanizmie i jego funkcjonowaniu (tamże, 21-37).

Genezy mechanizmu kozła ofiarnego, zdaniem Girarda, możemy poszukiwać w warunkach narastającego konfliktu społecznego. Konflikty prowadzącego – przynajmniej w oczach niektórych jego uczestników – do kryzysu ustalonych/wynegocjowanych społecznie/historycznie fundamentalnych wartości (kulturowych), powszechnie akceptowanych oraz postrzeganych jako trwałe i niezmiennie.

W mojej opinii, wynikającej z założonych celów niniejszego tekstu, istotny staje się – przypomnę – nie tyle opis samych wydarzeń, co ukazanie, w jaki sposób historyk/badacz w konstytuowanym przez siebie wizerunku przeszłości (narracji historycznej) adaptuje schemat funkcjonowania fenomenu do wyjaśnienia wydarzeń, zjawisk, procesów mających miejsce w przeszłości. W takiej perspektywie przedmiotem moich zainteresowań stają się dla mnie dwa rodzaje tekstów, w których – z jednej strony – dochodzi do nadawania atrybutów girardowskiego kozła ofiarnego postaciom, zjawiskom, faktom, ale także takich – z drugiej strony – które sięgają po uniwersalny schemat interpretacyjny, obecny w mechanizmie opisanym przez R. Girarda. Spróbuję zatem wskazać narracje, które odsłaniają i wydobywają na światło dzienne, niekiedy zawstydzające, sytuacje związane ze stosowaniem w życiu społecznym schematu kozła ofiarnego, oraz takie, w których dostrzec możemy próby kreowania swoistego kozła ofiarnego w sytuacjach i w związku z pewnymi postaciami czy zjawiskami, które z ofiarą albo nie miały nic wspólnego lub też to one stały za przemocą narodzoną w wyniku zastosowania mechanizmu kozła ofiarnego. Niezależnie od innych okoliczności schemat kolektywnej przemocy Girarda, jako teoria próbująca wyjaśnić niektóre zjawiska społeczne, w moim przekonaniu może się stać interesującym punktem wyjścia do interpretacji tekstów kultury (źródeł historycznych) dotychczas niezauważanych przez profesjonalnych historyków/badaczy lub też służyć reinterpretacji już wcześniej rozpoznanych, ale odmiennie odczytywanych.

## **Kontekst**

Spróbujmy zatem zobrazować pokrótce działanie identyfikowanych przez Girarda mechanizmów na gruncie konkretnych wydarzeń historycznych, abstrahując na razie od możliwych ich interpretacji przez historyków. Nie budzi bowiem moim zdaniem żadnych wątpliwości fakt, że we współczesnej historii Polski można doszukać się, w niektórych przynajmniej wydarzeniach, mechanizmów przenoszenia agresji zrodzonej w wyniku narastającego kryzysu oraz społecznego poczucia zagrożenia i chaosu. Jednym z takich przypadków są niewątpliwie zjawiska i procesy, które przyczyniły się do wybuchu postaw antysemickich w końcu lat 60-tych. Z mojej perspektywy źródła antyżydowskich zachowań w tym okresie jednoznacznie wpisują się w mechanizm przemieszczania agresji, której nie można było skierować przeciw rzeczywistym wrogom. Niezadowolone z sytuacji w kraju, potęgowane poczuciem bezsilności, nie znajdując ujścia w atakowaniu faktycznych sprawców trudności doświadczanych na co dzień, sprawiły, że część społeczeństwa zwróciła się przeciw wrogowi zastępczemu, wskazanemu przez władzę jako zagrożenie Polski/polskości oraz

tradycyjnych wartości, a same akty przemocy – także tej symbolicznej – okazały się elementem korzystnym – zwłaszcza w wymiarze politycznym i społecznym – przede wszystkim z punktu widzenia rządzących. Jest przy tym oczywiste, że w żaden sposób nie usprawiedliwia to oczywiście negatywnych zachowań, bo nie zmienia to faktu, że aby mogły mieć miejsce, muszą trafić na – nawet jeśli są one głęboko ukryte/skrywane – sprzyjające „wyposażenie mentalne”.

Nie aspirując do całościowego opisu wydarzeń marcowych – w moim przekonaniu w wystarczającym stopniu uczynili to (w ciągle aktualnych pracach) m.in. J. Eisler (1991, 2006), P. Osęka (1999, 2008) czy M. Mazur (2004) – przypomnę jedynie, że kryzys władzy, narastający po śmierci Stalina, a spotęgowany po XX Zjeździe KPZR, sprawił, że partia komunistyczna musiała szukać nowych instrumentów rządzenia. Wydarzenia związane z odwilżą lat pięćdziesiątych, społeczne próby demokratyzacji systemu w latach sześćdziesiątych postawiły elity rządzące w niełatwym położeniu. Trudności ekonomiczne wpływały nie tylko na złożoną sytuację partii, ale i potęgowały negatywne nastroje społeczne. Abstrahując od tego, komu nastroje antyżydowskie potrzebne były bardziej, warto jednak pamiętać, że niezależnie od tego, czy uznamy ich wywołanie za przejawy toczącej się rywalizacji wewnątrzpartyjnej czy też za sposób na odwrócenie uwagi społecznej od narastających trudności lub od wysiłków części społeczeństwa zmierzających do liberalizacji systemu (Mazur 2004, 101), sam mechanizm wywołania nastrojów antyżydowskich pozostaje niezmienny. W opinii K. Kersten propozycje usuwania osób pochodzenia żydowskiego z ważniejszych stanowisk, nie tylko „wskazywały winnych zaistniałej sytuacji” i „pouczały jak zażegnać kryzys”, ale służyły także uwierzytelnieniu „polsko-narodowego charakteru władzy” w momencie, gdy władza postrzegana była przez pryzmat „stosunków poddańczych ZSRR – Polska”, odwracając jednocześnie uwagę od istotnych problemów wewnętrznych. W ten sposób zmistyfikowana, „sztucznie wykreowana kwestia żydowska” stała się niezwykle użytecznym narzędziem zarządzania/zarządzających ówczesnym kryzysem/kryzysami (Kersten 1992, 159).

Właśnie w takich warunkach W. Gomułka nazywa „syjonistów” piątą kolumną Izraela w Polsce, która „działa na rzecz swojego, a wrogiego nam państwa” (Hillebrandt 1986, 41), a nie zapominajmy, że etykiety „syjonisty” i „Żyda” funkcjonowały w świadomości społecznej zamiennie. Co więcej, jak dowodzi M. Mazur: „Propaganda usiłowała udowodnić tezę, że antysyjonizm w Polsce Ludowej nie ma nic wspólnego z antysemityzmem. Tworzono wrażenie, iż publikacje prasowe wyłącznie demaskowały tendencje syjonistyczne oraz były jak najdalej od antysemityzmu. Dzięki zastosowaniu takiej konstrukcji, antysyjonizm stawał się zakamuflowanym antysemityzmem, a pojęcia te nabierały cech synonimiczności” (Mazur 2004, 224).

Ludziom wskazywano winnych ich codziennych trudności, poczucia zagrożenia i frustracji. Potępiano przy tym środowiska „syjonistyczne”, które zdaniem władzy (ale i części społeczeństwa) opowiadały się za „agresorem izraelskim” (wydarzenia związane z sześciodniową wojną izraelsko-arabską z czerwca 1967), „burzycielem porządku”, za „imperializmem” (Paczkowski 1995, 362). Do opinii społecznej przedostają się informacje o osobach pochodzenia żydowskiego „otwarciu opowiadających się za Izraelem”. Rozpoczyna się konsekwentna

„demaskacja syjonistów” w urzędach, w administracji, w wydawnictwach (tamże). „Na zebraniach aktywnie dowodzi się, że syjonistyczna agentura sprowokowała zajścia na uniwersytetach” (Kąkol 1968, 39). W obiegu publicznym pojawiają się informacje o nasilaniu się „ordynarnej i bezczelnej propagandy antypolskiej, uprawianej i inspirowanej przez koła syjonistyczne ściśle współpracujące z odwetowcami i NRF-em” (Kąkol 1968, 39). Na łamach prasy pojawiają się opinie, że wydarzenia marcowe to „próba zamachu stanu grup powiązanych z ośrodkami syjonistycznymi”, które „usiłowały w sposób zorganizowany doprowadzić, pod hasłami demokratycznymi i patriotycznymi, do nasilenia manifestacji i starć ulicznych” (Hillebrandt 1986, 66).

Oskarżenia tego rodzaju pojawiają się we wszystkich rodzajach środków masowego przekazu. Zarzuty, pomówienia, plotki, niesprawdzone informacje rozprzestrzeniają się błyskawicznie. Potwierdzają je najwyższe autorytety w państwie (Mazur 2004, 235). Konstruowanie takiego obrazu rzeczywistości okazało się – i znalazło oddźwięk w sporej części społeczeństwa – niezwykle skutecznym środkiem na wywołanie pożądanych przez władzę zachowań i odwrócenia uwagi od faktycznych przyczyn społecznego niezadowolenia.

### **Kozioł ofiarny a narracja (historyczna)**

Zgodnie z koncepcją R. Girarda istnieją dwa rodzaje tekstów odnoszących się do fenomenu/zjawiska kozła ofiarnego. Wszystkie mówią o ofiarach, lecz nie wszystkie wskazują/sugerują, że ofiara jest kozłem ofiarnym. Przykładowo ewangelie wyraźnie nazywają ofiarę kolektywnej przemocy kozłem ofiarnym. Używają na określenie Jezusa takich metafor, jak: Baranek Boży; Kamień odrzucony przez budowniczych; Ten, który cierpi za wszystkich. Teksty tego rodzaju zdaniem Girarda przedstawiają zniekształcenia prześladowcze jako „to, w co nie należy wierzyć”. W innych natomiast rodzajach narracji, nazywając ofiarę kozłem, nadajemy tekstowi odmienny sens, negujemy sens nadany źródłu przez samego autora. On bowiem przedstawia wizję prześladowcze „jako prawdziwe, jako to, w co należy wierzyć”. Kozłem ofiarnym ujawnionym przez tekst jest kozioł ofiarny obecny w tekście i dla tekstu. Natomiast kozłem ofiarnym, którego sami musimy wykryć, jest kozioł ofiarny tekstu. Nie może się w nim ukazać, gdyż wszystkie wątki tekstu są podporządkowane efektowi kozła ofiarnego – wpływając na strukturę tekstu, nie może być równocześnie jego tematem (Girard 1987, 171). W tym drugim przypadku zasadnicze cele takiego aktu twórczego wydają się być jasne i są – mocno upraszczając problem – związane z funkcjami spełnianymi bądź przypisywanymi fenomenowi kozła ofiarnego. Nie da się bowiem ukryć, iż mechanizmu kozła ofiarnego, który w przekonaniu władzy/zarządzających kryzysem wydaje się być skutecznym narzędziem przywracania ładu społecznego, spełnia wiele istotnych funkcji, przede wszystkim regeneracyjnych, na gruncie wspólnoty społecznej. Najbardziej fundamentalna w tym przypadku jest funkcja integracyjna. Kryzysy sprzyjające odwoływaniu się do ofiary zastępczej, jako środka na normalizację sytuacji, stają się bowiem, dzięki wspólnie podejmowanym przez ludzi działaniom – magiczne środki ofiarnicze – zjawiskami sprzyjającymi (re)integracji wspólnoty.

### **Kozioł ofiarny w tekście**

Pewna część narracji w próbach wyjaśnienia wydarzeń Marca'68, dość wyraźnie

adaptująca w swoich interpretacjach elementy mechanizmu kozła ofiarnego, postrzega nastroje antysemickie jako wynik manipulacji czyniących z Żydów niewinne ofiary. Przykładowo J. Eisler pisze: „Twierdzono, że Żydzi narazili państwo na duże straty finansowe [...]. Równocześnie głoszono, że byli to stalinowcy, którzy obecnie stworzyli silny ośrodek syjonistyczny” (Eisler 1991, 340). Wykreowany obraz rzeczywistości zdaniem Eislera sugerował, że Polska miała być rządzona przez „Żydów w interesie światowego Żydostwa”. W jego świetle „H. Minc miał kontrolować życie gospodarcze, J. Berman – aparat bezpieczeństwa, R. Zambrowski natomiast aparat partyjny”. W ten sposób sugerowano, że te sfery życia, w których społeczeństwo dopatrywało się najbardziej jaskrawych objawów kryzysu, opanowane są przez Żydów, a stąd niedaleko już do wniosku, kto jest odpowiedzialny za zaistniałe kłopoty. A zatem: kryzys ekonomiczny to wynik złej polityki Minca, „Żyda niekoniecznie Polsce służącego”; „terror dotyczący swym okrucieństwem większą część społeczeństwa to również konsekwencja nadmiaru władzy spoczywającej w rękach Żyda – Bermana”, a „wynaturzenia w działaniu partii, jej alienacja od mas, to także skutek błędnej i antypolskiej polityki kolejnego Żyda – Zambrowskiego” (Eisler 1991, 145).

W podobnym tonie wypowiada się K. Kersten, której zdaniem frakcja konserwatywna PZPR „[...] zakładała zdławienie kryzysu przy użyciu siły sprzęgniętej z demagogią populistyczną i kryptosemicką, dla otumanienia społeczeństwa wykorzystującą m.in. wypróbowaną metodę kozłów ofiarnych. Zbitka zbrodnie stalinowskie – Żydzi miała skierować emocje społeczne w łóżyska antysemickie” (Kersten 1992, 159). W analogiczny sposób wydarzenia Marca'68 wyjaśnia A. Paczkowski: „Przez cały kraj przetaczała się fala [...] masowych seansów nienawiści w urzędach; potępiano syjonizm, ale często domagano się też usunięcia jego nosicieli. Ten nurt marca miał cele nader doraźne: chodziło o [...] eliminację części starej elity i rewizjonistów oraz wszelkiej maści liberałów” (Paczkowski 1995, 369). W narracjach tego typu pojęcia: „syjonista”, „rewizjonista”, „liberał”, „sługus imperializmu” utożsamiane były wszystkie z tym samym – „wszędobylskim żydostwem” (tamże). Inspiratorom i organizatorom, speccom od prowokacji czy cynicznym wichrzycielom i politykom ujawnionym przez właściwe organa, jak o nich mówiono, przypisywano żydowskość, co zdaniem K. Kersten sygnowano odpowiednimi aluzjami lub słowem „syjonista, które zastępowało słowo Żyd” (Kersten 1992, 143).

A. Paczkowski, który postrzega stwarzanie nastrojów antysemickich m.in. jako rywalizację wewnątrz partyjnych grup, o nagonce na syjonistów powiada, że „[...] zaczynała się następna faza starcia, którego głównymi uczestnikami byli w istocie z jednej strony połączone siły partyzantów, a z drugiej rewizjoniści [...], a ciosy spadały na osoby pochodzenia żydowskiego lub uznane za takie”, co dokumentuje słowami W. Gomułki: „[...] są to ci sami znienawidzeni wrogowie Polski Ludowej [...], różni pogrobowcy starego ustroju, rewizjoniści, syjoniści, sługusy imperializmu” (Paczkowski 1995, 362-363).

Mocno zakorzeniona nienawiść do komunistów i pamięć o nie tak dawnych ekscesach „bezpieki” zdaniem Paczkowskiego „[...] ułatwiała uznanie za głównych wrogów narodu tych, na których ciążyła odpowiedzialność za lata stalinowskie. Syjoniści, rewizjoniści i niepoprawni reakcjoniści, wymieszani razem, stali

się klasycznym kozłem ofiarnym, na którego zrzucono winę za istniejący – a budzący powszechne niezadowolenie – stan rzeczy” (Paczkowski 1995, 370). Na mechanizmy te zwraca uwagę także J. Eisler, który zauważa, że „Moczar i jego zwolennicy nie przeoczyli wówczas żadnej okazji, aby pozbyć się swoich przeciwników, stosując działania prowokatorskie, chętnie posługując się donosem i fabrykowanymi dowodami. O żydostwo oskarżano wielu działaczy partyjnych, nie pomijając premiera Cyrankiewicza czy Spychalskiego” (Eisler 191, 130).

Z kolei K. Kersten dostrzega, że scenariusz Marca '68 kształtował się w atmosferze kryzysu zaufania do władzy, a jego autorzy sięgnęli do „gorącej materii wartości narodowych”, operowali „emocjami, obsesjami i uprzedzeniami”, wykorzystywali mity głęboko zakorzenione w polskiej świadomości. „W latach 1956 i 1968 antysemickie impulsy płynące z określonych kręgów władzy pojawiały się w warunkach rosnącej aktywności społeczeństwa, nigdy ostatecznie nieujarzmionego. W dość regularnych odstępach czasu, co 10-12 lat, dochodziło do zrywów, które mogły zagrozić egzystencji systemu totalitarnej władzy. Ale we wszystkich tych buntach (1956, 68, 70, 76, 80) pojawiały się hasła wyrażające zbitkę: Żydzi – władza. Można je było spotkać w zawołowanej postaci w partyjnych gazetach, ale nigdy na transparentach [...]” (Kersten 1992, 157; 161-162).

Przedstawione powyżej ilustracje dość wyraźnie pokazują, że jeden z dyskursów podejmujących się opisu i wyjaśnienia kryzysów w PRL-u nie tylko wprost posługuje się pojęciem kozła ofiarnego, ale także sięga po zasadnicze elementy mechanizmu przedstawionego przez Girarda. Czyni tak, m.in. opisując generowanie się nastrojów antysemickich w świadomości społeczeństwa polskiego jako wynik działań partii komunistycznej stojącej w obliczu problemu utrzymania systemu i powstrzymania negatywnych z punktu widzenia władzy zjawisk społecznych, które mogłyby zagrażać istniejącemu porządkowi. Dyskurs ten otwarcie wskazuje na Żydów jako niewinne ofiary opowieści stworzonej przez władzę na potrzeby kryzysowych sytuacji, przedstawiając ich jednoznacznie jako kozły ofiarne, „ofiarowane” w imię zaspokojenia społecznej potrzeby ładu i poczucia bezpieczeństwa.

Nie zmienia to jednak faktu, co spróbuję pokazać niżej, że inna część narracji opisuje kryzys roku '68 również w kategoriach mechanizmu kozła ofiarnego, ale w ich ujęciu/interpretacji ofiarami nie są syjoniści, rewizjoniści, opozycja, ale społeczeństwo polskie czy szerzej Polska Ludowa, a przynajmniej tak chcą być odczytywane. Narracje tego rodzaju nie tylko ukrywają faktycznie istniejącego kozła ofiarnego, ale jednocześnie konstytuują swoje własne ofiary, wykorzystując przy tym szeroko zakorzenione w świadomości społecznej uprzedzenia i stereotypy.

### **Kozioł ofiarny tekstu**

Pisząc o kryzysach lat 50-tych, A. Czubiński twierdzi, że: „W atmosferze odwilży pojawił się tzw. problem żydowski. Wiele osób tej narodowości pełniło do tego czasu czołowe funkcje w partii oraz w rządzie i ponosiło bezpośrednią odpowiedzialność za łamanie prawa i nadużycia władzy. W 1956 roku niektórzy ci działacze próbowali dowieść, że cała odpowiedzialność spada na system stalinowski, podsycali nastroje antyradzieckie” (Czubiński 1987, 358).

Czubiński wskazuje również na mający miejsce w latach następnych „ostry atak kół syjonistycznych na Zachodzie na polskie władze”. Koła te jego zdaniem próbowały „skierować nastroje opinii publicznej przeciwko Polsce”, utrudniając jej działania na forum międzynarodowym, tak w aspekcie politycznym, jak i ekonomicznym (Czubiński 1987, 366). Daje tym samym wiarę twierdzeniom ówczesnie rządzących, którzy sugerowali, że „sygnały o wrogim działaniu syjonistów” pojawiły się już przed rokiem 1967 w postaci „ordynarnej i bezczelnej propagandy antypolskiej, inspirowanej i uprawianej w ścisłej współpracy z odwetowcami i NRF-em”, a władzę do „wyłożenia kart na stół skłoniła dopiero zorganizowana i inspirowana przez syjonistów ruchawka” (Kąkol 1968, 39-41).

W próbach wyjaśniania wydarzeń marcowych dyskursy tego rodzaju sięgają przede wszystkim po argumenty ośrodka władzy. B. Hillebrand, pisząc o wydarzeniach marcowych, przytacza słowa K. Kąkole: „Mieliśmy do czynienia z próbą zamachu stanu. Grupa zakonspirowana, powiązana z ośrodkami syjonistycznymi, usiłowała w sposób zorganizowany doprowadzić pod hasłami patriotycznymi i demokratycznymi do nasilenia manifestacji i starć ulicznych” (Hillebrandt 1986, 66). W efekcie Hillebrand za źródło ówczesnych napięć w polskim życiu politycznym i na arenie międzynarodowej uznaje „okrutną antypolską kampanię ze strony kręgów syjonistycznych” (tamże, 58).

Podobnie zdaniem T. Walichnowskiego wydarzenia marcowe wynikły z „inspiracji reakcyjnych elementów syjonistycznych i bankrutów politycznych” i doprowadziły do „licznych, nieodpowiedzialnych wystąpień antypartyjnych i antypaństwowych [...]”. Wydarzenia te spotkały się jednak ze zdecydowanym zdemaskowaniem i potępieniem prowodyrów syjonistycznych przez społeczeństwo polskie” (Walichnowski 1968, 27).

W opinii A. Romanowskiego kryzys na Bliskim Wschodzie postawił część obywateli polskich żydowskiego pochodzenia w „dwuznaczonej sytuacji”. Ich sympatie polityczne były „wyraźnie określone i nie kryli swojego zadowolenia z sukcesu agresora izraelskiego”, a „dawali temu wyraz nie tylko w prywatnych rozmowach, jak i urządzając przyjęcia na cześć izraelskiego zwycięstwa nawet w miejscach swojej pracy” (Romanowski 1986, 17). Dla uwiarygodnienia stawianych tez przytacza słowa Gomułki, w których nazywa syjonistów „piątą kolumną Izraela” w Polsce, oraz ujawnia, że wśród „nielicznego co prawda”, ale „politycznie odgrywającego wielką rolę” środowiska działaczy partyjnych żydowskiego pochodzenia od dłuższego czasu narastały nastroje niechęci do partii” (tamże). Pisząc o rewizjonistach/syjonistach, Romanowski powiada, że „polityczni promineci sprzed 56 roku, kiedy sami mieli władzę, głosili potrzebę stosowania rządów silnej ręki, a probowali bez zastrzeżeń politykę represji wobec przeciwników politycznych, godzili się z metodą społecznego napiętnowania [...]. Po 1956 roku nie pomijali żadnej okazji do [...] osłabienia pozycji socjalistycznej Polski na arenie międzynarodowej”. „Stalinowcy”, jak pisze, wychowywali młodzież, tworząc „ośrodki rewizjonistycznego drenażu mózgów [...] w kręgach akademickich, jak i w szkołach średnich” (Romanowski 1986, 18). Zdaniem Romanowskiego „sojusz rewizjonistów i syjonistów” zrodził się na gruncie „negacji i wrogości do systemu politycznego”, który ukształtował się w PRL-u po 1956 roku. Jego celem było wewnętrzne osłabienie Polski, a skutkiem działań destrukcyjnych – wywołanie poczucia zagrożenia:

„przeświadczenia, że kierownictwo partii i rządu nie cieszy się poparciem społeczeństwa, że nie potrafi rozwiązać podstawowych problemów społeczno-gospodarczych kraju” (tamże, 36).

Wypowiadając się w podobnym tonie, T. Walichnowski dopowiada, że „syjoniści w porozumieniu z imperializmem” prowadzili „wybitnie antypolską propagandę”, „oskarżano naród Polski o kolaborację z Niemcami hitlerowskimi, o antysemityzm, o prześladowania Żydów przed II wojną światową i w latach powojennych. [...] Zarówno opinia publiczna, jak i władze polskie zdecydowanie opowiedziały się przeciwko nasilaniu się w latach 1967-68 u obywateli polskich żydowskiego pochodzenia postaw nacjonalistycznych, wyrażających się w popieraniu agresorów izraelskich i rozpowszechnianiu syjonistycznych oszczerstw przeciw narodowi polskiemu” (Walichnowski 1986, 192). W innym miejscu dodaje, że kryzys ekonomiczny lat 1968-70, próbowały „wykorzystać w propagandzie antysocjalistycznej ośrodki dywersji ideologicznej na Zachodzie”, a najbardziej „agresywne stały się ośrodki syjonistyczne”, ściśle powiązane z Izraelem: „Imputowały Polakom rzekomo wrodzony antysemityzm, szerząc oszczerstwa pod adresem narodu polskiego, usiłowali doprowadzić społeczeństwo do stanu frustracji” (Walichnowski 1984, 272). Jego zdaniem próby te, choć nieudane, poprzez „poróżnienie studentów z partią i narodem” przynieść miały „umocnienie pozycji syjonizmu w kraju”. Przytacza przy tym fragmenty wystąpień polityków żydowskich, opublikowanych w prasie zachodniej, w których odczytuje wezwanie do „wszystkich Żydów na całym świecie, aby działali na rzecz ich wspólnej ojczyzny – Izraela”, co miało być potwierdzeniem tezy, że mniejszość żydowska to „syjoniści, szpiedzy, agenci Izraela, który przez nich ingeruje w sprawy polskie” (Walichnowski 1968, 15-19; 27-28).

Po podobne argumenty sięga W. Ważniewski, kiedy relacjonując poparcie przez Polskę rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ z listopada 1967, domagającej się wycofania wojsk izraelskich z okupowanych terenów arabskich, stwierdza, że spowodowało to „otwarte wystąpienia rewizjonistów w Polsce, jednocześnie ujawniając ich syjonistyczne powiązania oraz rodowody” (Ważniewski 1982, 87). Z kolei „demaskując” cele i „autorów” wydarzeń marcowych, dostrzega, że „wystąpienia marcowe były od lat przygotowywane, a prawie gotowy ich scenariusz był opracowany już jesienią 1967 roku, głównie przez mózgi wyższego rzędu – część profesorów, rzekomych liberałów, wytrawnych graczy politycznych odsuniętych wcześniej od władzy” (tamże, 91). Niestety nie wiedziała o istnieniu owego scenariusza „studencka młodzież”, która uległa „manipulacji wrogich ośrodków” i zupełnie nieświadomie stała się aktorem zająć na uniwersytetach. Na szczęście „Trybuna Ludu» i partia ujawniła społeczeństwu i studentom, kto stoi za prowokacją” (Ważniewski 1982, 94). Głównymi „inspiratorami” zająć zostali okrzyczani przede wszystkim profesorowie UW, którzy – jak pisze Ważniewski – w latach czterdziestych i pięćdziesiątych pracowali w „aparacie znieprawdzonego terroru stalinowskiego”, a potem „skierowani do pracy naukowej na UW w celu umacniania pionu ideologicznego, zgodnie zaatakowali światowej sławy naukowców polskich”, pozbawiając ich możliwości prowadzenia wykładów, a „przy pomocy wybranych cytatów z prac Stalina obalali »burżuazyjną naukę« polską, [...] stali się monopolistami humanistki polskiej”. W rezultacie działań władzy, jak twierdzi Ważniewski, „główni nosiciele rewizjonizmu i syjonizmu



zostali zdemaskowani". Kiedy zaś „społeczeństwo dowiedziało się już ze środków masowego przekazu, kto stoi za tymi prowokacjami”, zrodził się „masowy ruch potępienia dla syjonistów, kierujących grupami zdeorientowanej młodzieży” (tamże, 94-95).

\*\*\*

Podsumowując, warto zauważyć, że w narracjach podejmujących się prób opis i zrozumienia kryzysów w Polsce w okresie PRL, w tym także wydarzeń marcowych, możemy zidentyfikować dwa (podstawowe) rodzaje dyskursu. Pierwszy wprost posługuje się terminami girardowskiego fenomenu, a ofiary różnych form przemocy są w nich nazywane kozłami ofiarnymi, na które przenoszona jest agresja nagromadzona we wspólnocie w wyniku istniejącego kryzysu. W drugim natomiast, nazywając ofiarę kozłem ofiarnym, nadajemy im sens inny, niż oczekuje od nas autor: kozioł ofiarny jest w nich elementem struktury, a przez to nie może być równocześnie ich tematem.

Z interesującego nas punktu widzenia w tekstach prześladowczych – w naszym przypadku to dyskursy, w których kozioł ofiarny jest elementem struktury tekstu – szczególnie mocno obecne są dwa stereotypy, a więc stereotyp zbrodni odróżniającego (stereotyp oskarżycielski) oraz stereotyp znaków selekcji ofiarniczej, czyli cech odróżnienia. I choć na przestrzeni dziejów tracą swą siłę oddziaływania przedstawienia prześladowcze oraz zmieniają się tak rodzaje zbrodni, jak i specyficzne stygmaty ofiarnicze decydujące o wyborze ofiar, nie oznacza to jednak, że maleje liczba ofiar (kozłów ofiarnych), a gwałty i przemoc stają się mniej intensywne. Tak jak zbrodnie ciągle są zbrodniami przeciwko fundamentom kulturowego i społecznego porządku, prowadzącymi do degradacji/zniszczenia istniejących stosunków międzyludzkich i identyfikowane są jako źródło sytuacji kryzysowej, tak wśród znaków selekcji ofiarniczej ciągle aktualne pozostaje wskazane przez Girarda kryterium kulturowe (mniejszości narodowe), religijne (mniejszości religijne) i czysto fizyczne (choroba, kalectwo – karzeł reakcji). To za nimi kryją się postawy prześladowcze. W wymienionych wyżej egzemplifikacjach faktyczne ofiary oskarża się m.in. o stworzenie silnego ośrodka syjonistycznego, działania w interesie światowego Żydostwa, zbrodnie stalinowskie, syjonizm, prowokacje, wicherzenie, nienawiść do demokracji, kałanie niewinnie przelanej krwi, przy pomocy najnikczemniejszych zbrodni płamienie imienia Polski, wtrącanie kraju w odmet anarchii, wojny domowej, poparcie finansowe i moralnie przez Londyn i Waszyngton, zorganizowanie i inspirowanie syjonistycznej ruchawki, okrutną antypolską kampanię, rewizjonistyczny drenaż mózgów, rozpowszechnianie syjonistycznych oszczerstw przeciw narodowi polskiemu. Natomiast wśród znaków selekcji ofiarniczej spotykamy m.in. stalinowców, syjonistów, rewizjonistów, wszelkiej maści liberałów, pogrobowców starego ustroju, sługusów imperializmu, Raczkiewiczów, Andersów, sługusów hitleryzmu, krwawych najmitów krwiożerczego kapitalizmu faszystowskiego. Znaki selekcji ofiarniczej – w momencie, kiedy używa się ich w kontekście szczególnego rodzaju zbitki pojęciowej opartej na stereotypach i uprzedzeniach – bardzo często stają się również zbrodniami. Stalinista to przecież nie tylko zwolennik władzy/rządów Józefa Stalina, ale przede wszystkim „okrutny wykonawca zbrodniczych planów i prześladowań reżimu totalitarnego”. W tym sensie za używanymi w tego typu tekstach

prześladowniczych etykietami – syjoniści, Raczkiewicze, Andersy – kryją się określone cechy, tak fizyczne (wystarczy spojrzeć na ich ówczesne karykatury, aby stwierdzić ich nieludzką wręcz powierzchowność), jak i mentalne/charakterologiczne, odróżniające od „zdrowej, patriotycznej, przepełnionej umiłowaniem do ojczyzny i sprawujących w niej rządy większości społeczeństwa”. Etykiety przypisywane odpowiedzialnym za zbrodnie nie są jedynie nazwami własnymi, ale stają się identyfikatorami, które wskazują nie tylko winnych, ale i popełniane przez nich akty przeciw tradycji/kulturze/cywilizacji/społeczeństwu/Polsce.

Strach, potęgowany poczuciem niepewności, sprzyja poszukiwaniu nieskomplikowanych wyjaśnień i rozwiązań. W takiej sytuacji władza/jej instytucje, dostarczając prostych odpowiedzi na pytania o przyczyny kryzysów (realnych i wykreowanych) i wskazując winnych, nie tylko nadaje światu/rzeczywistości/przeszłości określone, zgodne z jej potrzebami sensy i znaczenia, legitymizując i usprawiedliwiając swoje działania, ale jednocześnie kanalizuje aktywność społeczeństwa w pożądanym przez siebie kierunku. I nie będzie to odkrywczą tezą, że najłatwiejszą drogą wyjaśnienia (czasem niezrozumiałych i skomplikowanych w swojej genezie) kryzysów jest sięgnięcie po sprawdzone na przestrzeni dziejów rozwiązania, oferujące takie narzędzia i procedury, które dostarczają nie tylko jasnych i precyzyjnych (bo z pozoru konkretnych) wyjaśnień, ale także mobilizują społeczeństwo/grupy społeczne do podejmowania określonych działań czy przyjmowania właściwych z punktu widzenia postaw. Dostrzec w tym możemy nie tylko uniwersalną /ponadkulturową – w zrozumiałym sposobie opisującą świat/rzeczywistość/przeszłość – procedurę poznawczą, polegającą w tym przypadku na oswojaniu/porządkowaniu świata/rzeczywistości/dziejów poprzez nadanie mu/im dychotomicznej struktury, ale także narzędzie zarządzania społeczeństwem (regeneracja/integracja/mobilizacja).

Podsumowując: prawdy i wyjaśnienia, które kryją się za tego rodzaju dyskursem, wypaczają obraz/obrazy przeszłości, a jego struktura jest determinowana koniecznością dostarczenia jednoznacznego, pozbawionego alternatyw obrazu „świata”, w którym nie ma miejsca na wątpliwości i pytania. Zadaniu temu podporządkowane są poszczególne elementy narracji, a jej wartość, podobnie jak wartość obecnych w niej wyjaśnień, potwierdzają szczególnego rodzaju referencje właściwie dobranych autorytetów. Dyskurs tego typu zmusza do emocjonalnego odbioru, a kryjące się za nim (takie, a nie inne) założenia natury aksjologicznej służą uprawomocnieniu opartego na nich obrazu świata/przeszłości.

### **Przypisy:**

\* W tekście wykorzystuję fragmenty artykułu: M. Woźniak, *Obcy/Inny jako wróg – mechanizm kozła ofiarnego jako narzędzie wyjaśniania*, który wkrótce ukaże się w pracy zbiorowej *Inny-obcy*, pod redakcją M. Karwatowskiej, R. Litwińskiego oraz A. Siwca.

### **Bibliografia:**

Czubiński A. (1987), *Najnowsze dzieje Polski*, Warszawa.  
Eisler J. (1991), *Marzec 1968. Geneza. Przebieg. Konsekwencje*, Warszawa.

- Eisler J. (2006), *Polski rok 1968*, Warszawa.
- Girard R. (1987), *Kozioł ofiarny*, Łódź.
- Hillebrandt B. (1986), *Marzec '68*, Warszawa.
- Kersten K. (1992), *Polacy. Żydzi. Komuniści*, Warszawa.
- Kąkol K. (1968), *Pytania i odpowiedzi*, Warszawa.
- Mazur M. (2004), *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lublin.
- Oseka P. (1999), *Syjniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie Marca 1968*, Warszawa.
- Oseka P. (2008), *Marzec '68*, Kraków.
- Paczkowski A. (1995), *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa.
- Romanowski A. (1986), *Marzec '68*, Warszawa.
- Walichnowski T. (1968), *Izrael, NRF a Polska*, Warszawa.
- Walichnowski T. (1986), *Kryzysy i konflikty społeczno-polityczne w Polsce*, Warszawa.
- Walichnowski T. (red.) (1984), *Z dziejów politycznych Polski*, Warszawa.
- Ważniewski W. (1982), *Problemy rozwoju Polski Ludowej*, Warszawa.

Korekta językowa: Anna Bartoś

---

## [Marzec '68 Leopolda Ungera](#)



**AGATA FIJUTH-DUDEK**

### **Marzec '68 Leopolda Ungera**

W styczniu 1969 roku rodzina Leopolda Ungera spakowała m.in. lichtarzyk mosiężny, serdak barani, 4 nożyki do owoców, fotel wyściełany, adapter „Novak” i rysunki dziecięce. Jako bezpaństwowcy wyjechali, bez możliwości powrotu, do Belgii. Rozpocząć życie od nowa.

Właśnie mija okrągła rocznica wydarzeń marcowych w Polsce, które na zawsze zmieniły losy tysięcy polskich obywateli. Tak było również w przypadku Leopolda Ungera, dziennikarza najpierw PAP i „Życia Warszawy”, później wybitnego publicysty paryskiej „Kultury”, Radia Wolna Europa, „Le Soir” oraz „Gazety Wyborczej”.

Leopold Unger urodził się 12 sierpnia 1922 roku we Lwowie. Oboje rodzice pochodzili z ubogich rodzin galicyjskich Żydów i zginęli rozstrzelani w obozie janowskim założonym nieopodal lwowskiego getta. Tuż po wybuchu II wojny światowej 17-letni wówczas Leopold wyjechał, wraz ze swoim bratem Leonem, do Rumunii. Wkrótce jednak pozostał tam sam, ponieważ brat postanowił wrócić do Lwowa, gdzie zostali rodzice i żona. Na granicy polsko-rumuńskiej Leon został aresztowany przez NKWD i zesłany do gułagu. Potem, już z 2. Korpusem Polskim Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie dotarł do Tel Awiwu, aby następnie wziąć udział m.in. w bitwie pod Monte Cassino (1944) i Bolonią (1945), w trakcie której poległ. Został pochowany na cmentarzu w Loreto

(Unger 2002, s. 20).

Unger wojnę spędził w Rumunii i tam, jako jeden z nielicznych Żydów, skończył studia. Oprócz nauki udzielał się w bukaresztańskim Domu Polskim – miejscu, gdzie koncentrowało się życie kulturalne Polaków. Dzięki przyjaźni z Joanną Burhardt-Bukacką, zwaną Bubą, pasierbicą przebywającego na internowaniu w Rumunii Józefa Becka, Leopold poznał środowisko polskiego ministra spraw zagranicznych. Kiedy dosięgły go antysemityczne ataki na uczelni i w Domu Polskim, został przygarnięty przez Becków i zamieszkał z nimi w willi rumuńskiego dygnitarza. O rosnących w Bukareszcie nastrojach antysemitycznych londyńskich „Wiadomościach” napisała po wojnie Jadwiga Beckowa, żona Józefa Becka, ukrywając Ungera pod imieniem Pol („Wiadomości”, 1966). Wspominała Wigilię 1943 roku, na którą zostali zaproszeni m.in. studenci, znajomi córki Buby. Ku zaskoczeniu wszystkich w ostatniej chwili odwołali wizytę bez podania przyczyny. Po świętach wyjaśnili, że nie mogli zasiać do Wigilii z Żydem. Artykuł Beckowej został w 1986 roku przedrukowany w „Zeszytach Historycznych” paryskiej „Kultury” („Zeszyty Historyczne”, 1986).

Po zakończeniu wojny Unger przez kilka miesięcy był korespondentem Polskiej Agencji Prasowej w Bukareszcie. W 1948 roku wrócił do kraju i trafił do redakcji „Życia Warszawy”, najpierw jako depeszowiec, później sekretarz redakcji.

Pracę w „Życiu Warszawy” wspominał dobrze, tym bardziej, że pismo po 1956 roku próbowało wprowadzać świeżość w redagowaniu tekstów, wychodziło poza schematy doboru tematów oraz prowadziło rubryki kontaktów z czytelnikami, np. „Audiencje przez telefon” czy „Dziś telefon, jutro odpowiedź” (Unger 2002, s. 76). Przypominał we wspomnieniach, że właśnie w „Życiu Warszawy” został wydrukowany list domagający się zwolnienia z więzienia Mariana Spychalskiego i Władysława Gomułki. Charakteryzował gazetę połowy lat 50-tych: „»Życie Warszawy« jednak było bliżej ludzi niż inne gazety, kłamało mniej od innych (do czasu), mniej było w redakcji ochotników do pisania wszelkich paskudztw, jakich domagała się partia i jej propaganda” (Unger 2002, s. 80).

A jednak i Unger poczuł grozę stalinizmu. Na początku lat 50-tych dorabiał, redagując wiadomości do dziennika centralnej redakcji Polskiego Radia dla zagranicy. Któregoś dnia w podziemiach radia, obok studia programu francuskojęzycznego, ktoś w pokoju obok prawdopodobnie dla żartu zaczął przeszkadzać Francuzom w odbieraniu audycji. Sprawa trafiła do dyrekcji radia, a stamtąd do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Unger, jako jedna z osób znajdujących się wówczas w piwnicach rozgłośni, był przesłuchiwany przez oficera UB, który usiłował go szantażować, zmuszał do wielokrotnego pisania życiorysu, a wreszcie do przyznania się do „winy”. Dziennikarz był podejrzany o „sabotaż”. W aktach MSW z 15 listopada 1957 r. znajduje się wzmianka: „[...] był zatrzymany dn. 9.XI.1951 r. pod zarzutem przeszkadzania w odbieraniu audycji francuskiej nadawanej drogą kablową z Paryża poprzez Pragę do Polskiego Radia. [...] Odpowiadał z wolnej stopy” (IPN BU 1268/12465). Dzięki znajomości z żoną Romana Werfla, redaktora naczelnego „Głosu Ludu”, a potem „Nowych Dróg”, prominentnego działacza partyjnego, wyszedł ze śledztwa bez szwanku. W 1956 roku umorzono je z „powodu braku znamion winy” (Unger 2002, s. 69). Unger wspominał, że nie wszyscy jego koledzy z radia oskarżeni w tej samej sprawie mieli tyle szczęścia: „inni [...] dostali zdrowo w kość,

siedzieli, potracili posady, ktoś okazał się folksdojczem i pozostał po »oddzielnym śledztwie« na parę lat w więzieniu” (Unger 2002, s. 68). Po październikowej odwilży władza zaostrzyła kurs (Machcewicz 1993). W kręgach Komitetu Centralnego PZPR zaczęto mówić o zrobieniu z „Życia Warszawy” gazety organu KC. Pomysł nie został zrealizowany, na szczytach władzy zaś uznano, że jednym z głównych inspiratorów ruchu oporu w gazecie był właśnie Leopold Unger (Unger 2002, s. 124). Mimo tego w kwietniu 1962 roku dziennikarz został wysłany przez swoją redakcję na Kubę, skąd relacjonował tzw. kryzys kubański, moment krytyczny konfliktu między supermocarstwami powojennego świata, który spowodował realne zagrożenie atomową katastrofą.

Powrót do Warszawy w 1963 roku zapoczątkował ostatni okres pobytu Ungera w Polsce. Rok później został wytypowany do objęcia dziennikarskiej placówki w Paryżu. Ale jak sam wspomina, „już szedł Moczar i moczaryzacja” (Unger 2002, s. 168). W kwietniu 1965 roku powstał w MSW „Raport o wyrażeniu zgody na wykorzystanie operacyjne w czasie pobytu we Francji dziennikarza Leopolda Ungera”, w którym znalazł się zarzut o jego „powiązaniach ze środowiskiem syjonistycznym”: „Oceniając ogólnie jego osobę, należy stwierdzić, że jest on na wysokim poziomie intelektualnym. Jest bardzo wścibski. Orientuje się zawsze we wszystkich plotkach krążących po Warszawie. Kręci się stale w środowiskach dziennikarskich i literackich o syjonistycznym i rewizjonistycznym zabarwieniu. Każdy artykuł czy też książka, względnie inne posunięcia wychodzące z tych kół, jest zawsze przyjmowane przez niego z uznaniem i sympatią” (IPN BU 001043/1015).

Wyjazd Ungera do Paryża nie doszedł do skutku, niemal w przededniu niespodziewanie cofnięto mu paszport. Według Ungera powodem były coraz silniejsze wpływy „moczarowców” i nacjonalistycznego skrzydła partii. Nagle jako Żyd przestał być „właściwym” kandydatem na korespondenta zagranicznego „Życia Warszawy”. Natomiast w dokumentach Służby Bezpieczeństwa znajduje się donos z 29 kwietnia 1965 roku, a więc zaledwie kilka dni po zablokowaniu wyjazdu, w którym tw. „Bogdan” informował: „Przed kilkoma dniami dowiedziałem się od pracownika »Życia Warszawy«, iż sekretarz redakcji Unger miał zamiar uciec do Francji pod pozorem wyjazdu służbowego. Przygotował on sobie dolary, wyprzedając co wartościowsze przedmioty. Jakoby chciał również wyłudzić od tow. Wieczorka z Urzędu Rady Ministrów talon na »Fiata« 1300” (IPN BU 001043/1015). W zachowanych dokumentach nie ma ani decyzji o zablokowaniu wyjazdu, ani jej uzasadnienia. Najbardziej prawdopodobne, że nasilający się wówczas w Polsce antysemityzm, a także donosy na Ungera zaważyły na decyzji uniemożliwiającej mu wyjazd do Francji. Nie wydaje się natomiast prawdopodobne, aby Unger planował wykorzystać pobyt w Paryżu do pozostania na stałe na Zachodzie. Miał ku temu okazje, wielokrotnie wyjeżdżając prywatnie do rodziny w Belgii, a w owym czasie jego pozycja zawodowa w Warszawie wydawała się mocna i dająca wiele profitów, na przykład mieszkanie. Sam Unger w swojej biografii wspominał, że o cofnięciu wyjazdu powiadomił go redaktor naczelny „Życia Warszawy” Henryk Korotyński, uzasadniając to posiadaniem rodziny za granicą, co według Ungera było tylko pretekstem. Dziennikarz uważał, że nie pojechał z powodu rosnącego wpływu Moczara i jego frakcji o nastawieniu antyżydowskim (Unger 2002, s. 169-172).

Od tego momentu Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła inwigilację Leopolda Ungera.

W zachowanych dokumentach z 1966 roku są informacje o zainteresowaniu się dziennikarzem przez Departament II, Wydział VII MSW (odpowiedzialnego za nadzór nad pracą kontrwywiadowczą wśród obywateli wyjeżdżających na Zachód i do krajów demokracji ludowej w celach służbowych i turystycznych oraz obywateli państw zachodnich przyjeżdżających w analogicznych celach do Polski, praca operacyjna wśród uczestników wycieczek wyjeżdżających z Polski do krajów socjalistycznych). Owo rozpracowanie Ungera miało związek z jego znajomością z Bernardem Marguerittem, francuskim korespondentem francuskiego pisma „Le Monde”, akredytowanym w Warszawie. Margueritte sympatyzował z polską opozycją antykomunistyczną, podczas wydarzeń marcowych w 1968 roku odegrał istotną rolę, informując światowe media o zatrzymaniach uczestników warszawskich protestów przez milicję. W 1971 roku został zmuszony przez ówczesne władze do opuszczenia Polski (IPN BU 001043/1015).

Do 1967 roku Unger pracował w sekretariacie „Życia Warszawy”. Wszystko się zmieniło, kiedy antysemickie nastroje zaczęły przybierać na sile. Wzmocnienie kampanii antysemickiej w Polsce nastąpiło po wystąpieniu Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych z 19 czerwca 1967 r. Kilka dni wcześniej, tj. 12 czerwca 1967 r., zerwano stosunki dyplomatyczne z państwem Izrael (Osęka, Zaremba 1999, s. 205-240). We wrześniu 1967 roku, po 19 latach pracy, Unger niespodziewanie został zwolniony z redakcji „Życia Warszawy”. Zwolnił go redaktor naczelny gazety Henryk Korotyński jako powód, podając, że dziennikarz był „źródłem ideologicznego rozkładu zespołu” (Unger 2002, s. 177). Dziennikarz stracił pracę bezprawnie, w trybie natychmiastowym. W dokumentach MSW zachowała się opinia radcy prawnego, który jednoznacznie stwierdzał, że zwolnienie Ungera z pracy odbyło się z pogwałceniem ówczesnych przepisów prawa pracy, ponieważ m.in. nie dano stosownego okresu wypowiedzenia, nie określono proponowanego stanowiska oraz nowych warunków wynagrodzenia (IPN BU 001043/1015).

W materiałach Służby Bezpieczeństwa rzeczywiście można odnaleźć lakoniczną notatkę, że Unger stracił pracę „za aktywną postawę syjonistyczną” (IPN BU 001043/1015). W biografii dziennikarz opisał okoliczności temu towarzyszące: „Przypuszczam, że znalazł się [Korotyński – A.F.D.] w położeniu dla niego i według niego bez wyjścia, jakiegoś ultimatum w KC, konieczności wyboru, sytuacji zagrożenia albo dla niego, albo dla redakcji, albo obu naraz” (Unger 2002, s. 178). Unger wspominał rozbitcie, żal i rozgoryczenie z powodu utraty pracy oraz sposobu, w jaki go potraktowano. Niedługo po tym pracę stracił również redaktor naczelny „Trybuny Ludu” Leon Kasman. Środowisko dziennikarskie zatem już jesienią 1967 roku zostało dotknięte antysemicką czystką, której społeczeństwo polskie doświadczyło w następnym roku. Ponieważ zwolnienie z pracy Leopolda Ungera było jednym z pierwszych tego typu, nie został bez pracy, ale przeniesiono go do redakcji „Dokumentacji Prasowej”, która zajmowała się opracowaniem informacji z prasy zagranicznej. Jednak problemy Ungerów narastały. Wiosną 1968 roku wyrzucono ze szkoły córkę Ungera – Monikę, 13-letnią uczennicę VII klasy, z powodu „wywyższania Żydów ponad inne narody”, a miesiąc później 15-letniego syna Marka wydalono dyscyplinarnie z kolonii letniej pod zarzutem „uprawiania propagandy... religijnej i namawiania kolegów do chodzenia do kościoła oraz do bojkotu akcji zbierania runa leśnego dla Wietnamu” (Unger 2002, s. 186).

Ungerowie postanowili opuścić Polskę, tym bardziej, że dziennikarz wkrótce stracił pracę również w redakcji „Dokumentacji Prasowej”. Rozpoczął się bardzo ciężki czas dla Ungerów. Dziennikarz wspominał, że wielu jego znajomych odsunęło się od niego, a on sam był śledzony („biała i czarna wołga”), a celem inwigilacji miało być zastraszenie (Unger 2002, s. 189). Wówczas zdecydowali się na emigrację. Wybór padł na Belgię, ponieważ mieli tam rodzinę. Unger rozpoczął próby uzyskania zgody na „tymczasowy” wyjazd do Belgii, ale z Biura Paszportów MSW nadchodziły odmowy. W dokumentach zachowało się nawet pismo żony – Matyldy Unger z 1968 roku skierowane do Biura Paszportów MSW w związku z odmową wydania zgody na 3-tygodniowy wyjazd rodzinny do Belgii: „Mój mąż od dnia 7 stycznia br. leży w Szpitalu Miejskim w Bielsku Białej po ciężkim zawale mięśnia sercowego, a transport jego do Warszawy możliwy będzie pod koniec lutego. Ze względu na jego stan zdrowia i nieobecność w domu pozwalam sobie w jego imieniu prosić o powtórne rozpatrzenie jego podania oraz złożyć dodatkowe informacje”. Dalej wyjaśniała, że rodzina w Belgii to jedyni krewni męża, nigdy nie spotkał się z odmową otrzymania paszportu, a za swoją pracę był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi. „W związku z powyższym decyzję odmawiającą udzielenia zgody na wydanie paszportu mężowi mojemu uważam za niezrozumiałą, wielce krzywdzącą i tym boleśniejszą, że ze względu na jego stan zdrowia muszę ją przed nim zataić” (IPN BU 1268/12465).

W lipcu 1968 roku, jak wynika z dostępnych archiwaliów, polska Służba Bezpieczeństwa otrzymała informację o rzekomej współpracy Ungera z organizacjami syjonistycznymi, które miały działać na szkodę Polski. W notatce z 12 lipca 1968 roku można przeczytać, że organizacje syjonistyczne z Belgii uzgodniły plan kampanii antypolskiej, której celem będzie dyskredytacja czołowych przywódców państwa polskiego i będzie prowadzona w krajach zachodnich: „Ze źródeł agenturalnych w Belgii otrzymaliśmy następującą wiadomość: przedstawiciele 36 organizacji syjonistycznych z terenu Belgii obradujący pod przewodnictwem ambasadora Izraela w tym kraju uzgodnili plan nowej kampanii antypolskiej, która rozpocznie się jesienią br. Kampania ta, mająca na celu dyskredytację czołowych przywódców wraz z tow. Gomułką, miałaby być prowadzona równoległe we wszystkich krajach zachodnich. Do tego potrzebny byłby im zdolny dziennikarz z Polski, który znał ówczesną atmosferę polityczną oraz różne »słabe strony« kierowniczych postaci kraju. Wybór miał paść na Leopolda Ungera, zwolnionego właśnie z redakcji »Życia Warszawy« za »aktywną postawę syjonistyczną«” (IPN BU 1268/12465). Dalej oficer operacyjny informował, że w związku z zablokowaniem Ungerowi możliwości wyjazdu na Zachód „koła syjonistyczne” zaplanowały zorganizowanie jego ucieczki z Polski. „Wyjazd Leopolda Ungera z kraju jest niepożądany ze względu na znajomość szeregu spraw, których ujawnienie groziłoby dekonspiracją naszych pracowników kadrowych przebywających w Belgii. W celu uniemożliwienia mu ucieczki sugerować będziemy kołom syjonistycznym w Belgii, że jedyna realna w obecnej sytuacji droga /zablokowanie wyjazdów do Czechosłowacji/, prowadzi przez Budapeszt lub Sofię. Instrukcje w tej sprawie wysłano do rezydentury” (IPN BU 001043/1015).

Latem 1968 roku dziennikarzowi założono sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Neron”. Wiadomo, że był śledzony i prawdopodobnie podsłuchiwany. Zachowały się m.in. notatki informujące o wyjeździe Ungera z córką Moniką do



leśniczówki w okolicach Bytowa, pismo w sprawie możliwości założenie podłuchu pokojowego w mieszkaniu, donosy znajomych (IPN BU 001043/1015). W jednym z dokumentów znajduje się informacja, że Ungerowie byli nerwowo wykończeni i rozżaleni z powodu ciągłych odmów wydania im emigracyjnych paszportów. „Ungerowie posprzedawali różne domowe przedmioty i dosłownie siedzą spakowani na walizkach. Ich wypowiedzi sprowadzają się do zarzutu, iż władze polskie stosują politykę dyskryminacji rasowej /antysemityzm/” (IPN BU 001043/1015). Faktycznie, Unger w owym czasie był już bez pracy w „Dokumentacji Prasowej”, z której został zwolniony 31 lipca 1968 roku (IPN BU 1268/12465) i jak wspomina w biografii, całe dni spędzał w Czytelni Francuskiej, czytając dzienniki „Le Monde” i „Le Figaro” oraz francuskojęzyczną literaturę (Unger 2002, s. 189). W tym samym czasie został wyrzucony z partii (IPN BU 001043/1015).

Tymczasem w dokumentach MSW można odnaleźć informacje, że po kilkukrotnych odmowach wydania pozwolenia na opuszczenie kraju władze planowały się zgodzić na wyjazd, ale dopiero po V Zjeździe PZPR. Zachowała się odręczna notatka: „Wymagana jest decyzja polityczna. Sprawa będzie rozpatrywana w najbliższej przyszłości [...]. Wyjazd może nastąpić po V Zjeździe Partii, tj. na początku 1969 r.” (IPN BU 1268/12465). Mimo deklarowanej przez Gomułkę gotowości do wydawania paszportów emigracyjnych władze niechętnie zgadzały się na wyjazdy osób, które miały szeroką wiedzę na temat funkcjonowania państwa (wysocy funkcjonariusze partyjni, dyplomaci, dziennikarze). Być może Unger został do tej grupy zakwalifikowany z racji częstych wyjazdów zagranicznych, kontaktów z zagranicznymi dziennikarzami w Polsce czy wreszcie z powodu wysokiej pozycji zawodowej i dostępu do różnego rodzaju informacji.

V Zjazd partii miał zmienić sytuację polityczną kraju (zob. Albert 1995, s. 547-579). Jednym z jego punktów miało być odwołanie Mieczysława Moczara z funkcji szefa MSW i powołanie go na członka Biura Politycznego KC PZPR (Lesiakowski 1998, s. 362). Być może pozwolenie na emigrację Leopolda Ungera Biuro Paszportowe chciało wydać po wykrystalizowaniu nowej sytuacji w kraju. Natomiast sam Unger w biografii twierdził, że zgodę wydano po interwencjach u Zenona Kliszki (Unger 2002, s. 190), wówczas wicemarszałka Sejmu i członka Biura Politycznego KC PZPR. Prawdopodobnie wszystkie te okoliczności sprawiły, że w grudniu 1968 roku Ungerowie otrzymali pozwolenie na wyjazd na stałe do Izraela. W lutym 1969 roku Ungerowie wyruszyli do Belgii, w której zostali (Unger 2002, s. 211).

Emigracja nie oznaczała końca zainteresowań polskich Służb Bezpieczeństwa Ungerem. W aktach MSW znajduje się notatka z czerwca 1969 roku ze spotkania z TW, który stwierdził, że Unger nosił się z zamiarem wyjazdu do USA, ponieważ nie był zadowolony z pracy w którymś z centrów prasoznawczych (IPN BU 001043/1015). Kilka miesięcy później Departament I MSW donosił, że Unger tworzył książkę „omawiającą w sposób oszczerczy stosunki panujące w Polsce. [...] przede wszystkim kierownictwo partyjno-rządowe. Według opinii środowisk syjonistycznych ma to być największa sensacja komunistyczna XX wieku” (IPN BU 001043/1015).

Rzeczywiście, w Intruzie Unger wspominał o pomysłe, który się narodził tuż po przyjeździe do Belgii. Chciał napisać książkę o marcowych wydarzeniach w Polsce. Wysłał propozycję takiej publikacji m.in. do Konstantego Jeleńskiego,

który dał mu kontakt do Jerzego Giedroycia, redaktora naczelnego paryskiej „Kultury”. Książka nigdy nie powstała, ale rozpoczęła się współpraca z Maisons-Laffitte, która przetrwała 30 lat (Unger 2002, s. 332-333).

Poruszający ślad początków emigracyjnego życia Ungerów można odnaleźć w noworocznych listach, które od 1969 roku do końca lat 80-tych wysyłał do przyjaciół z kraju i zagranicą. W pierwszym liście pisali: „Kiedyś, nie tak dawno, przed niecałym rokiem, wszystko było proste. Razem z wami, albo dosłownie, albo tuż obok, albo w Noc Sylwestrową, albo w pierwszy dzień roku, albo w ogóle przez telefon, spędzaliśmy ten dzień, składaliśmy sobie życzenia. Te życzenia były proste, wiadomo było, czego się pragnęło, czego pragnęli najbliżsi. W braku prawdziwej rodziny zastępowaliśmy nam rodzeństwo, naszym dzieciom – ciotki i wujków. I jak w rodzinie, wiedzieliśmy to, co trzeba o każdym, w dniach radości byliśmy razem, w dni trudne czy smutne – także. [...] Będzie ten list, taki jak nasz cały ubiegły rok: pomieszany, nerwowy, niespokojny i smutny, ale optymistyczny. Niech więc nikt się nie zdziwi niczym. [...] Dla wszystkich powinien ten list stać się po prostu znakiem życia od ludzi, którzy własnym doświadczeniem wołają o wadze przyjaźni, o niciach nie do przerwania, o tym co łączy ponad granice, ponad czas, ponad krzywdę” (list do przyjaciół nr 1 z 30 grudnia 1969 r.). W liście można odnaleźć zapiski na temat pierwszych, trudnych momentów na obczyźnie, o rodzinie, dzięki której udało się zorganizować codzienność, o dzieciach, które dzięki belgijskim kuzynom nie zaznały izolacji. Dziennikarz pisał także o trudności znalezienia pracy w zawodzie i o nadziejach na drukowanie swoich tekstów w brukselskich redakcjach.

„Z tych psychicznie okropnych dni niewiele pozostało mi w pamięci” – przyznawał po latach (Unger 2002, s. 197). W 1970 roku w jednym z pierwszych artykułów wydrukowanych na Zachodzie pisał o tamtych wydarzeniach: „Społeczeństwo polskie pożegnało swych Żydów. Nie jest to pretensja, tylko stwierdzenie faktu. Przyczyny tej obojętności wymagają delikatnego podejścia”. Jednocześnie uważał po latach, że wydarzenia „marcowe” tak naprawdę uderzały również w Polaków: „W rzeczywistości kampania antysemityczna w Polsce przed wojną sześciodniową w czerwcu 1967 roku i po niej, a zwłaszcza po wydarzeniach w marcu 1968 roku, nie była sprawą samą w sobie. Był to zawsze fragment większej całości, specyficznie polski refleks faszystowskiej polityki życia społecznego, ustanowienia hegemonii policji nad partią i rządem, walki o pozycje w kierownictwie partii i państwa – walki, która objęła cały aparat ucisku i cały aparat partyjny i państwowy czysto etnicznie, polski w istocie. [...] Tak więc, mimo tragedii skazanych Żydów, w istocie chodziło nie tylko o ich los, ale o los wszystkich Polaków” (Unger 2002, s. 203). W 2002 roku, we wspomnieniach pisał: „Dziś Polska jest państwem demokratycznym, żadna czysta rasistowska nie jest, choćby z braku Żydów, możliwa, lekcja Marca '68 jest jednak nadal aktualna: cykl prześladowań zaczął się od Żydów, ale skończył na Polakach” (Unger 2002, s. 207).

### **Bibliografia:**

AIPN BU, sygn. 1268/12465.

AIPN BU, sygn. 001043/1015.

Albert A. (1995), *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. 2, Warszawa.

Beckowa J. (1986), *Ostatnia Willia Józefa Becka*, „Zeszyty Historyczne, nr 78.

Machcewicz P. (1993), *Polski rok 1956*, Warszawa.

Lesiakowski K. (1998), *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa.

Oseka P., Zaremba M. (1999), *Wojna po wojnie, czyli polskie reperkusje wojny sześciodniowej*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały”, nr 4.

Unger L. (2002), *Intruz*, Warszawa.

Unger L., *List do przyjaciół nr 1*, 30 grudnia 1969 (prywatne zbiory autorki). „Wiadomości”, nr 1081, dn. 18-25.12.1966.

Korekta językowa: Anna Bartoś